

[fenomen?](#)

Prof. Leszek Woźniak: Na czym polegał Jego fenomen?

Pożegnaliśmy Człowieka o niezwyklej osobowości, mądrego i dobrego. Naszego Nauczyciela i Przyjaciela. Profesora Leszka Woźniaka.

Życie miał niezwykle bogate, opowiadał mi o nim często. Pamiętam Jego wspomnienia o Mamie, o pracy w czasie okupacji, służbie wojskowej, powojennych trudnych czasach. Skończył studia lekarskie w Łodzi, w pierwszym roczniku, gdzie nieliczni, wybitni lekarze kształcili setki młodych adeptów medycyny. Pojawiali się w tych wspomnieniach między innymi Marian Stefanowski, Jan Chrzanowski, Eufemiusz Herman i inni. Legendarne nazwiska z „Barlickiego”.

Uwiódł Go do patomorfologii równie niezwykły profesor - Aleksander Pruszczyński. Zainteresował się też onkologią, trochę za sprawą fascynacji niezwykłym człowiekiem - profesorem Józefem Laskowskim, legendarnym patomorfologiem, twórcą polskiej szkoły patologii onkologicznej. Te nazwiska przytaczam nie bez powodu. Ci wielcy nauczyciele kształtowali Profesora. Tak jak on potem kształtował nas wszystkich.

Profesor Leszek Woźniak został rektorem w 1981 roku. Poszedłem wówczas na drugi rok studiów. To były naprawdę ciężkie czasy i Profesor musiał nieraz dokonywać trudnych rozstrzygnięć. Wspierał strajk studencki. Bronił studentów łapanych na manifestacjach, przyjmował do pracy ludzi po aresztach i więzieniach. Dzisiaj łatwo o tym się opowiada, ale wymagało to wiele odwagi. Miał na szczęście wsparcie w innych odważnych ludziach naszej Uczelni.

Nasze losy połączyła fascynacja Profesorem. Nigdy nie chciałem być patomorfologiem, ale chciałem pracować u Leszka Woźniaka. Podobnie było z wieloma koleżankami i kolegami. Na czym polegał ten Jego fenomen? Wszak było i będzie wielu profesorów, wybitnych naukowców, rektorów... Wszyscy jednak wiemy i czujemy, że to nie jest sedno naszych uczuć i wspomnień.

W nim była prawdziwa wielkość, jakiś ciąg tych legendarnych profesorów o których opowiadał. Poczucie wartości połączony z niezwykłym poszanowaniem każdego człowieka. Nie wyuczona grzeczność, tylko autentyczny szacunek. Czy to byli tzw. zwykli ludzie, pracownicy, pacjenci, studenci, czy też wielkie gwiazdy - z każdym rozmawiał tak samo. Z życzliwością i akceptacją godności. Przy czym odnosiłem wrażenie, że Profesor każde takie zdarzenie traktował też jako cel, owoc swoich przemyśleń i doświadczeń. Chciał być

otwarty na drugiego człowieka. To było niezwykle.

Apogeum tego humanizmu było zaangażowanie Profesora w tworzenie ruchu hospicyjnego. Będąc w centrum poważnych wydarzeń, decyzji i odpowiedzialności, Profesor walczył o godność i brak cierpienia nieznanych mu ludzi.

Pozostawił po sobie tyle dobra, że wydaje się to aż niemożliwe. Żegnamy Go dzisiaj z nieuniknionym żalem, pełni tysięcy wspomnień. Ale z drugiej strony, to cieszymy się, że Go mieliśmy, że spotkaliśmy go na naszej drodze, że zmienił nasze życie.

Radziław Kordek,

profesor, rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

PS. Znalazłem nasze wspólne zdjęcie z NRD, z listopada 1989 roku. Tego dnia zaczęli rozbierać mur w Berlinie...